

## O złej sławie literatury omawianej w szkole – refleksje na temat czytelnictwa licealistów

Doświadczenia wynikłe z pracy bibliotekarza i polonisty, poparte ankietą „Co czyta IV LO w Rzeszowie” na temat preferencji czytelniczych, zaowocowały refleksjami nie tylko na temat czytania w ogóle, ale dały bodziec do zainteresowania się złą sławą literatury omawianej w szkole. Okazało się bowiem, że młodzież czyta chętniej niż niegdyś, ale nadal niechętnie sięga po wiele pozycji z kanonu lektur szkolnych.

W ostatnich latach w naszym kraju możemy zaobserwować „powrót książek do domów”. Wydaje się, że dużej mierze jest to zasługa bombardujących nas reklam popularnych autorów jeszcze bardziej popularnych gatunków, przede wszystkim kryminałów, thrillerów i fantasy oraz ich adaptacji filmowych. Czy to źle, że nie zawsze są one wysokich lotów? Niekoniecznie.

Era wyścigu korposzczurów, często żyjących na pokaz w social mediach nie wydaje się sprzyjać czytelnictwu, a jednak wśród różnych dziwnych mód, nie zabrakło miejsca na czytanie tekstów dłuższych niż prywatny sms lub służbowy e-mail – jest to przede wszystkim beletrystyka, ale także teksty innego rodzaju. Tu rodzi się pytanie, czy jest to w przejaw jedynie wspomnianej mody i snobizmu, czy autentycznej potrzeby? Trudno dociec bez użycia narzędzi badawczych. Jedno jest pewne, jakby nie sklasyfikować zjawiska, jest ono pozytywne, nawet jeśli czytelnicy sięgają po literaturę niezbyt ambitną, obliczoną na doraźne emocje odbiorcy i łatwy zysk. Dlaczego? Ponieważ jest nadzieja, że prędzej lub później część z nich, uzależniwszy się od czytania i nabrawszy pewnej czytelniczej ogłady, świadomości, sięgnie po pozycje bardziej ambitne, ponieważ człowiek obdarzony pewnym potencjałem intelektualnym z jednych książek wyrasta, do innych dojrzewa. Jest to proces naturalny, wymagający jednak czasu. Z drugiej strony czytający dają przykład o wiele młodszemu pokoleniu, które łatwiej przejmuje wzory zachowań. Im wcześniej więc potencjalny czytelnik zacznie przygodę z książką, tym piękniej dojrzeje do dzieł wartościowych i ważnych. Chodzi zatem o to, by owego niedojrzałego czytelnika nie tylko zachęcić własnym przykładem, ale przede wszystkim nie zniechęcić nieodpowiednim doborem dzieł. Tak dzieł, ponieważ poważna przygoda z książką, zaczyna się zazwyczaj w szkole, która obok domu lub zamiast niego powinna zachęcać do czytania i uczyć go. Tymczasem efekt bywa odwrotny.

To w szkole brak właściwych doświadczeń czytelniczych lub ich zupełny brak zderza się z wymaganiami podstawy programowej. Dziecko niemające doświadczeń z książką lub wychowane na prostych tekstach dopasowanych do jego wieku, nagle musi zamierzyć się z takimi, na jakie gotowe nie jest. Nie może więc dziwić, że wśród nielubianych lektur znajdziemy „Zemstę”, „Balladynę”, „Krzyżaków” itp. oferujące niewspółczesny język i obcą młodzieży problematykę, które nawet jeśli w końcu zrozumieją, nie zaakceptują. Już rodzice młodszych dzieci zauważają, że klasyczne baśnie, na których byli wychowywani oni sami, nie zawsze spotykają się z uznaniem ich pociech preferujących współczesną leksykę, narrację, obrazowanie i problematykę.

Przeprowadzona w ramach programu „Bliżej kultury, bliżej matury” i projektu „Co czyta IV LO w Rzeszowie” ankietę oraz doświadczenie wyniesione z pracy z uczniami

dowodzą, że kanon lektur objętych podstawą programową, które powinny w założeniu zachwyć i uszlachetnić czytelnika, budzi wśród młodzieży ogromne emocje, najczęściej negatywne, przywołując na myśl scenę z „Ferdydurke” Gombrowicza. Nie jest to, jak powszechnie wiadomo, zjawisko odosobnione i nowe, wystarczy zajrzeć chociażby na stronę TIM-u, by przekonać się, że młodzi ludzie chcą czytać, ale niekoniecznie narzucane im, anachroniczne w ich odczuciu publikacje literackie. W czym zatem młodzież upatruje problemu? Jak wynika z rozmów na temat wrażeń po przeczytaniu lektury oraz z pisemnych wypowiedzi uczniów na temat ich kanonu, nie są one czymś, co budzi nieodpartą chęć sięgnięcia po kolejne wiekopomne dzieło. Młodzież już na początku zniechęca trudny, niezrozumiały język wysoce zmetaforyzowany, często anachroniczny, stylizowany, do odbioru którego uczniowie nie są przygotowani, którego uczą się dopiero w trakcie omawiania danej pozycji, a więc w momencie, w którym zdążyli się zrazić.

*Muszę przyznać, że nie odpowiada mi obowiązujący teraz kanon lektur. Większość z nich pisana jest niezrozumiałym językiem [...]*

*Moim zdaniem lektury szkolne nie są lubiane przez uczniów ze względu na trudny język, jakim są napisane - taki, którego dziś się już nie używa.*

*Jednakże uważam, że dla współczesnych dzieci i młodzieży język, którym są one pisane oraz problematyka, której "dotykają" mogą być niekiedy trudne do zrozumienia i poprawnego samodzielnego zinterpretowania.*

Optymistyczny jest fakt, że niektórzy doceniają książkę po jej dokładnym omówieniu, na co nie zawsze można przeznaczyć tyle czasu, ile się powinno czy chciało (*Wiele razy po przeczytaniu lektury miałam wrażenie, że więcej dowiaduje się z lekcji niż z samej książki*). W końcu lekcja literatury powinna właśnie ułatwić odbiór dzieła. Pokazać jego doskonałość, nie zmuszając do uwielbienia lub jego niedociągnięcia, przestrzegając przed pochopną negacją całości. Jednym słowem własnej krytycznej, lecz uczciwej oceny, jaka pomoże mierzyć się kiedyś z tym, co chce się przeczytać i z tym, co wypada lub trzeba przeczytać.

Tymczasem uczniowie często deklarują, że aby zrozumieć tekst, zanim będzie omawiany na lekcjach, sięgają po streszczenia (rzadziej cenniejsze opracowania), by zrozumieć, „co autor miał na myśli”. Nie wynika to z braku inteligencji, lecz niewystarczającej wiedzy na temat historii kultury i faktycznej anachroniczności języka odbiegającego od współczesnych kanonów. Trudno zaś mieć pretensje o to, że te zmieniają się zgodnie z prawem ewolucji cywilizacji i prawem kształtującym rozwój języków, za którymi to zmianami coraz trudniej nadażyć.

*Niektóre lektury dla mnie, były trudne do zrozumienia i zinterpretowania, ponieważ język i problematyka nie dotyczyły współczesnych wydarzeń, trzeba było mieć dużą wiedzę historyczną i dobry ogląd na ówczesne wydarzenia i poznać mentalność ludzi tamtych czasów (jak np. "Krzyżacy").*

Po pokonaniu bariery języka – przetłumaczeniu tekstu z polskiego na polski, pojawia się kolejna – problematyka. Młodzi ludzie nie identyfikują się z idami sprzed kilkudziesięciu lat, nie wspominając o ich setkach. Będąc patriotami, nie do końca akceptują także „walkowanie” na różne sposoby tematu „męczeńskiej Polski”. Większość z nich zwraca uwagę na nurzący

patos i przede wszystkim depresyjność treści w wielu pozycjach literatury rodzimej, a także światowej. Często padają stwierdzenia typu:

*Niestety, czytając „Krzyżaków”, „Pana Tadeusza” czy „Lalkę” [...] Byłam znudzona i sfrustrowana, ponieważ musiałam czytać potwornie nudne książki wbrew własnej woli.*

*Wracając do problematyki utworów zawartych w kanonie lektur szkolnych, to można dostrzec, że często są to historie, które kończą się tragicznie jak np. „Król Edyp”, „Makbet”, „Jądro ciemności” [...]*

*Tematyka bywa przytłaczająca, rozważanie problemów zawartych w lekturach raczej nie nastawia optymistycznie względem świata. Większość z nich związana jest ze śmiercią, cierpieniem, zdradą, prześladowaniami, itp..*

*Nie lubię za język, jakim jest pisane - za depresyjną problematykę, tematykę - wieczny żal, smutek nic pozytywnego do mojego życia nie wnoszą.*

*„Dziady” - maaasakra, temat nam całkowicie obcy.*

Bardziej odczytani, świadomi i dojrzały rozumieją jednak, że

*[...] dane dzieła literackie są istotne dla edukacji, że są częścią kultury polskiej i każdy czy chociaż większość powinna je znać.*

Cóż, trudna historia Polski nie zaowocowała dziełami na miarę, np. „Buszującego w zbożu” J.D. Salinger. Nasza młodzież w warunkach szkolnych zdana jest więc, w dużym uproszczeniu, na Gustawów, Konradów, Wokulskich oraz ich późniejsze wariacje. Nawet jeśli pojawiają się publikacje dla młodzieży nowych polskich twórców, to wciąż ich brak w kanonie.

Znamienne, że w zestawieniach powstałych na bazie naszej ankiety oraz na liście TIM-u królują pozycje pisarzy zagranicznych, co dowodzi, że literatura polska, jakkolwiek piękna i wartościowa, nudzi i zniechęca młodzież żyjącą innymi realiami niż narodowo-romantyczne czy narodowo-pozytywistyczne idee. Z całą pewnością w obcowaniu z literaturą nie pomaga napięty program nauczania, w którym głównie chodzi o to, by przygotować młodzież do egzaminu oraz brak czasu na czytanie

*[...] w trakcie roku szkolnego, mając kilka przedmiotów rozszerzonych (do których nie należy polski) ciężko znaleźć czas na przeczytanie tak długich lektur jak np. „Lalka”*

Trudno w tych okolicznościach zachęcać w szkole do zaprzyjaźnienia się z książkami. Nie łatwo także o edukacyjny kompromis między koniecznością kulturową, a upodobaniami młodzieży. Cieszy jednak, że mimo wszystko czytelnictwo ma się lepiej niż parę lat temu i młodzi ludzie samodzielnie sięgają po beletrystykę, szukając własnych dróg obcowania ze sztuką literacką, nawet jeśli na listach ulubionych książek i autorów przeważają pisarze obcojęzyczni.

Justyna Pokrywka  
Alicja Olszowy-Kata